

Grał świrów, bandziorów, bezdomnych... W filmie widział wszystko

data aktualizacji: 2020.08.21 autor: Joanna Młynarczyk



- Popracowałem w teatrze, w reklamach, serialach, zobaczyłem jak to jest, wystarczy. Rozczarowałem się - narkotyki, przemoc, seks - to naprawdę tam się dzieje - opowiada skierniewiczaniec. (fot. Joanna Młynarczyk)

Dziś „Złotopolscy”, jutro - „Klan” i jeszcze - „Na dobre i na złe”, „Obywatel”... W poniedziałek „Londyńczycy”, wtorek - „M jak miłość”, potem reklama i znów serial. W kalendarzu wpisane - „Daleko od noszy”. Istne szaleństwo! - W miesiącu wypadało mi nawet 30 dni zdjęciowych - opowiada Maciej Broniarek. - W filmie zobaczyłem wszystko - przekonuje skierniewiczaniec.

Gdy stracił pracę, postanowił spróbować sił jako statysta w filmie. Zostawił swoje zgłoszenie w agencji. Trafił na plan serialu „Glina”. Miał debiutować na planie Pasikowskiego.

- Miałem być przechodniem, bardzo to przeżywałem. Poznałem parę głównych bohaterów - Jerzego Stuhra i Ewę Radziwiłowicz. Ostatecznie... nie wszedłem nawet na plan, nie widziałem kamery, ani jak wyglądają przygotowania do filmu, jedynie pomagałem przy organizacji produkcji - opowiada.

Zawiedziony wrócił do domu. Po pięciu latach – gdy znów stracił pracę – marzenia odżyły. Ruszył do wytwórni filmów fabularnych i dokumentalnych.

- Nie robiłem sobie jednak wielkich nadziei – opowiada.

Tym razem kręcone były zdjęcia do „Kryminalnych”. W serialu miał zagrać bezdomnego.

- Był marzec 2008 r. Powiedziałem sobie – wchodzę w to!

Stanął na planie obok Tomasza Karolaka i Macieja Zakościelnego. Wkrótce dostał propozycję zagrania epizodu w „Klanie”. Wcielił się w biznesmena w scenie z Andrzejem Grabarczykiem i Barbarą Bursztynowicz. Tym razem nie tylko udało mu się wkręcić na plan, ale dostał obiad, jak inni aktorzy zawodowi.

- Było widać mnie w telewizji. Zacząłem jeździć na kolejne castingi. Pieniądze były niewielkie, ale nie było to wtedy ważne. Kolejne propozycje statystowania w filmach, odgrywanie epizodycznych ról posypały się. Był gwiazdą.

- W „M jak miłość” byłem policjantem, potem przez rok byłem w stałej ekipie serialu „Na dobre i na złe”, w „Ojcu Mateuszu” statystowałem we wszystkich odcinkach. W „Brzyduli” byłem kelnerem, mówiłem ze sześć zdań, z kolei w „Barwach szczęścia” byłem policjantem.

W stosunkowo krótkim czasie, wśród stałych 500 statystów, Maciej awansował do elitarnej trzdziestki tych, którzy żyli z grania w tle.

- Grałem pielęgniarzy, ławników, więźniów. Trafiały mi się epizody policjantów, ochroniarzy. Raz byłem pułkownikiem, innym razem żołnierzem. Grałem bandziorów, świrów, bezdomnych, tylko nie za bardzo brali mnie do ról pod krawatem, bo ćwiczyłem na siłowni i byłem trochę tęższy. Brałem też udział w zdjęciach kaskaderskich. Po jakimś czasie już mi się nie chciało szukać innej pracy. Odpowiadało mi takie życie. Dali obiad, czasem nocleg, dowieźli na plan, powiedzieli co mam robić, a poza tym cały czas byłem wśród gwiazd znanych wcześniej tylko ze szklanego ekranu, o czym tak marzyłem. Myślałem sobie: jest dobrze, jutro będę zastanawiał się, co dalej – opowiada.

Grał z elitą aktorów. – Miałem epizody u boku największych – m. in. Bogusława Lindy, Danuty Stenki, Małgosi Foremniak, Nataszy Urbańskiej, Katarzyny Figury, Artura Żmijewskiego, Bożeny Dykiel, Macieja Damięckiego, Krystiana Wieczorka, Anny Dymnej. Grał z Anią Przybylską, Tomaszem Karolakiem, Jankiem Wieczorkowskim, z Fronczewskim, Adamczykiem, Buczkowskim i innymi.

Skierniewiczanin grał m. in. u Krzysztofa Zanussiego, Wojciecha Smarzowskiego, u Patryka Vegi, Macieja Ślesickiego, u Feliksa Falka, u Jerzego Hoffmana. Poznał osobiście Janusza Morgensterna, Krzysztofa Lange, Andrzeja Seweryna, Przemka Wojcieszka i wielu, wielu innych.

Bywało, że jednego dnia był na planie w kilku miejscach, uczestniczył w kilku plenerach. Zaczął się męczyć.

- Przyjeżdżasz, przebijają cię, malują, grasz... nie liczysz już na łut szczęścia, że ktoś cię dostrzeże, wyłowi. Przyszło znudzenie. Uświadomiłem sobie, że to nie jest dla mnie – przyznaje. – Popracowałem w teatrze, w reklamach, serialach, zobaczyłem jak to jest, wystarczy. Rozczarowałem się – narkotyki, przemoc, seks – to naprawdę tam się dzieje. Trudno było mi przyjąć taką rzeczywistość. Jeden z księży w Skierniewicach powiedział mi kiedyś – ty nie będziesz aktorem. Miał rację – wspomina.

Ostatnią swoją rolę Maciej zagrał dwa lata temu, w „Kurierze”.

– Pojechałem na plan tylko dlatego, że obiecałem to reżyserowi Pasikowskiemu. Wiedziałem jednak, że to będzie już koniec mojej przygody – przyznaje i dodaje, że żadnego dnia ze swojej wielkiej przygody życia nie żałuje.

Telefony regularnie dzwonią z agencji... Skierniewiczanie jednak odmawia.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/36668-gral-swirow-bandziorow-bezdomnych-w-filmie-widzial-wszystko>